Nr. 262. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
miejscowa: kwartalnie . . . 2 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. października.

(Sprawy bieżące.)

Dzienniki półurzędowe zajmują się sprawami dyplomatycznemi, któremi delegacje wspólne mają się zajmować, i dochodzą do tego rezultatu, że zjednoczenie Niemiec jest niezawodnem, że zadaniem Austrji jest, nie występować przeciw temu dziełu (jak gdyby Austrja przeszkodzić mu była w stanie!); że jest to interesem ludów Austrji; że stosunki Austrji do Niemiec powinne być przyjacielskie, gdyż inaczej byłaby sparaliżowaną i do niczego niezdolną, mianowicie do czuwania, aby sprawa wschodnia była pomyślnie rozwiązaną. Od tego załatwienia zawisł, według pism ministerjalnych, byt narodowy Węgrów i Polaków, a zatem Niemcy, Węgrzy i Polacy powinni w delegacjach wspólnych ręka w rękę działać ku utworzeniu dobrych stosunków z państwem Niemieckiem, co będzie prawdziwie austrjacką polityką.

Pozostawiamy tę kwestję na boku, bo trzeba wiedzieć, co powiedzą Prusy, a głównie jeszcze niewiadomo, czy się delegacje zbiorą, t. j. czy Rada państwa, a głównie Izba posłów delegacje te obeszle. Jeżeli adres wypadnie w duchu centralistycznym, to gotowi ustąpić federaliści, a może i Polacy jeszcze przed wyborami do delegacyj. Już dzisiaj posłowie dalmacey nalegają na swoich delegatów w Izbie posłów, aby w skutek rozpisania wyborów bezpośrednich w Czechach porzucili Radę państwa, a *Vaterland* namawia do tego federalistów, i kto wie, czy Petrino ich zatrzymać zdoła. Jeżeli zaś adres wypadnie nie po myśli centralistów, o co trudno, bo będą mieli większość, albo Bismark potajemnie zaagituje, to centraliści gotowi nie obesłać delegacyj. Wszelako nic jeszcze nie wskazuje na pewne, aby zebranie delegacyj nie przyszło do skutku. Zwołanie ich przed dokonanemi w Radzie państwa wyborami (sejm węgierski już dawno wybrał) wskazuje, że rząd jest pewnym swego.

Jak niespodzianie *Politik* przechyliła się znacznie ku Polakom, tak pisma centralistyczne opływają teraz w serdeczności i grzeczności dla Polaków. Jak długo to potrwa? Za tydzień znowu *Pressy* obie będą lżyć wszystko w Austrji, co nie jest niemieckiem. Dzisiaj przeraził centralistów zapowiadany kongres polsko-moskiewsko-słowiański, choć jeszcze niewiadomo, kto go zwoła, dokąd, i kogo? Niewiadomo, czy rząd w samej rzeczy zakazał odbycia tego kongresu w granicach Austrji. Gdyby kongres miał się zjechać w Austrji, to by się zjechał, bo nie potrzebuje obradować jako formalne zgromadzenie. Do *Tagespresse* telegrafują z Pragi, że gdyby się nie zebrał kongres przez Moskali w *Dzienniku Poznańskim* zaproponowany, to zbierze się zjazd publicystów słowiańskich.

Tymczasem sprawa landwery w Czechach zaczyna groźną przybierać postać — na razie dopiero w okręgu Królowejdworu (Königinhof). Z Berunia, Horzowic i Zbirowa 139 obowiązanych do landwery odmówiło przysięgi. Zarządzono śledztwo, wysłano tam wojsko. Szczegóły jeszcze niewiadome.

W Wiedniu wywołały ogromne wzburzenie między dziennikarzami dwa wypadki. *Vorstadtzeitung* skonfiskowano przed kilku miesiącami za artykuł o byłym ministrze Widmanie, i wytoczono postępowanie objektywne. Sąd zatwierdził konfiskatę, uznawszy w artykule istotę zbrodni zaburzenia pokoju publicznego, ale z tym dodatkiem, że nie można autorowi, który się zgłosił, imputować winy. W skutek tego prokurator wytacza redaktorowi odpowiedzialnemu proces o przekroczenie (*Übertrettung*) z powodu niedbałego nadzoru, pomijając autora artykułu, a ponieważ tylko zbrodnie i przestępstwa należą przed sądy przysięgłych, pozwano redaktora przed sąd urzędniczy, i skazano na 2 tygodnie aresztu i 300 złr. grzywny. Jest to jawne pogwałcenie ducha ustawy o sądach przysięgłych — bo albo była zbrodnia, to wtedy sąd urzędniczy nie jest kompetentny; albo niema zbrodni, a wtedy i redaktor nie popełnił przekroczenia niedbałości.

Ale już podobny fakt wydarzył się w Pradze; tam jednak szło o redaktora czeskiego, więc pisma wiedeńskie milczały. Dzisiaj jednak w niebogłosy krzyczą. Okazuje się, że jak nowelę, na mocy której sądy tak postępują, utworzył dr. Herbst jako poseł, tak ten niespodziany wykład jej on sam poddał prokuratorjom jako minister sprawiedliwości.

Drugim faktem jest uwięzienie dwóch redaktorów wiedeńskiej *Zukunft*, pisma federalistycznego, za zbrodnię stanu, dopełnioną w wydanym przed kilku dniami numerze, w artykule jakiegoś Słowaka węgierskiego. Czytaliśmy ten artykuł, i zrozumieć nie możemy trwogi prokuratorji wiedeńskiej.

Nagle telegrafują teraz z Pragi, że z Wiednia nakazano prokuratorom zaniechać wytaczania postępowania objektywnego.

Wiadomość, jakoby ks. Metternich, poseł austrjacki w Paryżu, otrzymał polecenie udać się wespół z lordem Lyonsem, posłem angielskim, do głównej kwatery pruskiej w celu pośredniczenia między mocarstwami wojującemi, zbija urzędowa *Prager Ztg.* kategorycznie. Powiada ona, że Austrja jak dawniej tak i teraz z całej duszy pragnie przywrócenia pokoju, ale jeszcze się nie czuje powołaną, w pierwszym szeregu występywać do akcji pokojowej. Ale spytamy: dlaczego Moskwa czuje się do tego powołaną? Wszak nie jest silniejszą od Austrji! Zapewne Austrja obawia się, aby Bismark nie raczył pominąć z lekceważeniem usług Austrji.

Centraliści, mianowicie *Volkswirthschoftlicher Verein*, usiłują Austrję wciągnąć do niemieckiego Związku cłowego. Na to oburza się nawet *Nowa Presse*. Rzecz ciekawa, czy rząd da dymisję radcy ministerjalnemu, Höfkenowi, który był sprawozdawcą tego wniosku. Aby ten wniosek popierać, trzeba być obranym z rozumu i patrjotyzmu austrjackiego. Gdyby ten wniosek się ziścił, oderwałyby się Węgry, a Austrja zostałaby przez Niemcy zrujnowaną.

Minister wojny, jen. Kuhn, ma się podać do dymisji; tylko czeka zebrania się delegacyj, aby usprawiedliwić nadzwyczajne wydatki, jakie w tym roku porobił. Następcą jego ma być jen. Gyulay-Edelsheim, o którym powiadają, że jest zdolnym organizatorem. Jeśli się jednak nie mylimy, jest on naczelnym inspektorem jazdy, a stan jej nie dowodzi bynajmniej zdolności p. inspektora.

Politik pragska poświęca nowy artykuł sprawie porozumienia między Polakami a Moskwą, którą w ostatnich czasach poruszono ze strony liberalnego stronnictwa moskiewskiego w *Birżewych Wied.*, w *Golosie*, a wreszcie w znanym liście pewnego wolnodumca moskiewskiego, ogłoszonym w *Dzienniku Poznańskim*. To co pierwotnie powiedziała *Politik* w tym przedmiocie, musiało do żywego dotknąć i oburzyć każdego Polaka, i uznaliśmy też za obowiązek nasz, napiętnować należycie ten sposób traktowania obchodzących nasz naród kwestyj ze strony organu p. Riegera, zapowiedzieliśmy także, że gdyby *Politik* w tym samym tonie chciała nadal pisać o nas, musielibyśmy pomijać jej głos pogardliwem milczeniem. Lecz w sobotnim numerze zupełnie już inny duch wionie z rozumowań tego pisma: już nam nie radzi *Politik*, abyśmy dla miłości zgody z Moskalami wyparli się dobrowolnie najświętszych uczuć naszych, nie pisze o nas z tem sympatycznem niby, a w gruncie rzeczy impertynenckiem politowaniem, nie jest jej artykuł trzymany w tonie owej jakiejś szyderczej pyszałkowatości, niby mentora, przekonanego o swej wyższości — teraz już nie pisze tak *Politik*. Więc chociaż jeszcze wiele możnaby mówić i pisać, zanim przyszłoby do jakiejś zgody między naszym a czeskim sposobem pojmywania stosunku Polski do Moskwy, z uznaniem podnosimy teraz jednak głos czeskiego pisma, wypowiadający wiele prawd co do warunków, przedwstępnych, którym koniecznie wypada uczynić zadość, nim będzie można na serjo brać propozycje ugodowe między nami a Moskalami. Przyznawszy, że dotychczas nie ma żadnych oznak, aby sfery wpływowe w Moskwie myślały na prawdę o zmianie polityki względem Polski, pisze *Politik* w dalszym ciągu:

„Przypuściwszy jednak, że rząd moskiewski nie jest obcym dążeniu do pojednania z Polakami, to słusznie wymagają Polacy, aby to nie ograniczało się tylko na pustych słowach, ale aby przecież dano im jakieś faktyczne rękojmie tych chwalebnych intencyj. „Związano nam ręce i nogi, zakneblowano usta, abyśmy przemówić nie mogli, i każą nam traktować o pojednanie!“ — mówi jedno z pism polskich, i nikt nie może odmówić mu słuszności. Jeżeli Moskwa istotnie myśli o pojednaniu z Polakami, niech zadokumentuje tę zmianę w swojej polityce wobec nich więcej ludzkiem postępowaniem w zajętych przez siebie częściach Polski.“

Panslawizm.

I.

Im bliższem staje się urzeczywistnienie jedności niemieckiej, tem gorliwiej Moskale i spropagowani Czesi w imię jakiejś „jedności słowiańskiej“ nakłaniają nas do zgody z Moskwą, a to celem skuteczniejszego odparcia przewagi Teutonów. Nikt jednak nie usiłuje bliżej wniknąć w warunki, w możebność owej łączności, bo nikt nie wierzy w prawdopodobieństwo przywrócenia harmonii między panem, dla którego siła zawsze stoi przed prawem i słusznością, a jego niewolnikiem, który za szczęśliwego uważać się winien, jeżeli mu dozwolonem będzie oddać życie w obronie swego prześladowcy.

Dużo oddawna, a zwłaszcza w ostatniej chwili mówią nam o panslawizmie, i ze stron wielu, syrenim głosem wabią nas do niego, a w istocie nikt nie chce nas bliżej i otwarcie zaznajomić z swemi dążeniami, każdy bowiem obłudą i egoizmem kierując się, musi ukrywać swe cele, aby módz siły innych dla siebie wyzyskać; to też zaledwie domyślać się nam tylko można, do czego istotnie zmierzają propagowane przez apostołów panslawizmu myśli. Postanowiliśmy przeto nad kwestją powyższą obecnie zastanowić się, wykazać różnicę zapatrywań, jakie zachodzą między dążącymi do panslawizmu, przedstawić, jak niebezpiecznym dla naszej sprawy ów majak ułudny, przez Moskwę wspierany, a następnie oznaczyć odpowiednie do tego stanowisko, jakie zdaniem naszem Polsce zająć wypada.

W najszlachetniejszy sposób tłómaczą sobie panslawizm Słowianie południowi, a raczej mówiąc wyraźniej, Serbowie. Posiadając samoistność państwową, wyobrażają oni sobie panslawizm w ten sposób, że do istniejącego teraz w zarodzie państwa serbskiego przyłączone być powinny wszystkie okoliczne austrjackie i tureckie ziemie słowiańskie (trójjedyne królestwo Kroacji, Slawonii i Dalmacji, a wreszcie i Słowenia może, dalej Bośnia i Bułgarja) w nowożytne Wielko-serbskie państwo, mające należeć do federacji innych państw słowiańskiego plemienia, lecz w stosunku równorzędności, to jest, bez dopuszczenia hegemonii któregokolwiek z innych słowiańskich utworów państwowych. Ten sposób tłumaczenia sobie zasady panslawizmu, znajdujący swój wyraz w programie wywierającego na całem południu Słowiańszczyzny potężny wpływ stowarzyszenia politycznego p. n. *Serbska omladina*, której zasadami kieruje się obecnie także polityka rejencji serbskiej, mocno sprzeciwia się czesko-moskiewskiemu wykładowi panslawistycznej idei. Jak już bowiem nadmieniono wyżej, *Omladina* nie życzy sobie bynajmniej nadmiernego rozwielmożnienia się któregokolwiek innego państwa słowiańskiego, co w szczególności odnosi się do Moskwy. Pragnąc, aby wszystkie wybitniejsze plemiona słowiańskie miały zagwarantowaną samoistność polityczną w jak najczyściejszem rozumieniu tego wyrazu, pragną Serbowie rekonstytucji Polski, której istnienie konieczne jest dla miarkowania Moskwy w zapędach, arcyniebezpiecznych dla jej słowiańskiej braci, nie mogącej wystawić tak silnej armii jak ona. Panslawistyczny program Serbów da się więc streścić w następujących kilku słowach: Federacja państwa Moskiewskiego (z granicami po Dunaj) Wielko-serbskiego, Polski i krajów korony św. Wacława w stosunku równorzędności dla utworzenia przeciwwagi federacjom ludów germańskiej, romańskiej i skandynawskiej rasy, jakoteż państwu nowogreckiemu z stolicą w Carogrodzie.

Program ten zniweczyć, a zamiary Serbów na swą korzyść obrócić, usiłuje, Moskwa przez liczne zastępy płatnych ajentów podróżujących po krajach południowej Słowiańszczyzny; zabiegi zaś jej osłabiają pracę serbskich patrjotów i mniej oświeconych mieszkańców prowincyj Naddunajskich na stronę Moskwy przyciągają; w Serbii nawet samej *Omladina* w pracy swej liczne znajduje przeszkody ze strony Moskwy.

Czesi bezustannie na pokrewieństwo ludów słowiańskiego szczepu powołujący się, programowi Serbów zdają się być niechętni, i z pomiędzy Słowian najbliżej stają przy Moskwie. Rozumują oni, że jeżeli Niemcy nie jednoczą się na zasadzie obszerniejszej autonomii, ale surowy militaryzm pruski wiąże je w zbitą falangę czterdziestomilionową, to aby parcie takiej potęgi olbrzymiej nie rozsadziło Słowiaństwa w ruinę, potrzeba jej przeciwstawić organizację zwięźlejszą, niż idealna federacja słowiańskich ludów, mająca na swej straży osłabioną długoletnią niewolą Polskę i Czechię, targaną wewnętrznemi fermentami różnych żywiołów narodowych, ziemię tę zamieszkujących. Moskwa zaś według nich stanowi gotowy materjał do rozwinięcia olbrzymich sił, któremi dotychczas kierują dzierżący w Moskwie najwyższy ster cywilizacji i wojskowej administracji, niemieccy kulturtregery. Czesi przeto licząc na wysoko rozwinięte wykształcenie intelektualne masy narodu czeskiego, co nadaje temu ludowi wielką siłę ekstenzywną, pragną wyprzeć Niemców z dotychczasowych stanowisk, jakie w Moskwie zajmują, zniweczyć przy pomocy ultrasów moskiewskich ich wpływy, i tym sposobem stać się duszą fizycznej potęgi Moskwy.

Gotowi są oni rozpłynąć się w idealnem pojęciu Słowiaństwa, a to wyrzeczenie się ze strony Czechów indywidualności narodowej, pochodzi z najegoistyczniejszych pobudek: oni po prostu chcą tem stać się dla Słowiańszczyzny, czem dziś są Niemcy dla Moskwy — jej panami, przez zawładnięcie fizyczną potęgą carstwa. Wszechsłowiańskie państwo przedstawiają sobie czesko-moskiewscy panslawiści tak, jak Bismark wyobraża sobie *den alldeutschen Weltstaat* jako zbitą massę, związaną bodajby krwią i żelazem w organizm tak jednolity, jak n. p. związek północno-niemiecki. Rozbicia Słowiaństwa na drobniejsze państwa Czesi nie życzą sobie wcale, silnie rozwinięte poczucie indywidualizmu narodowego u Polaków, poczytują za najfatalniejszą przeszkodę dla swoich idei, a ztąd prędzej Moskwie w jej dążeniach, jak nam dopomagać do zadość uczynienia naszemu programowi narodowemu są zgodni. Wedle opinii zagorzałych panslawistów czeskich Polacy z „separatystycznemi“ — jak mówią — zachciankami swemi są po prostu zdrajcami słowiańskiej sprawy.

Jutro wykażemy, co przez panslawizm rozumieją Moskale i jakie wobec tego należy nam zająć stanowisko.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Łomża d. 8. października.

Niedawno byliśmy tu pod wpływem wrażenia z powodu morderstwa dokonanego przez strażnika ziemskiego na biednym włościaninie. Strażnik ten z miasteczka Nowogrodu (nad Narwią) napotkał w lesie, niedaleko tegoż miasteczka, sołtysa z poblizkiego sioła, od którego dowiedziawszy się, że niesie do kasy rządowej stokilkanaście rubli podatku ze swego sioła, zadał mu kilkadziesiąt cięć tępym pałaszem, gdyż wieśniak rozpaczliwie się bronił. Zabiwszy nieszczęśliwego i zrabowawszy pieniądze, trupa ukrył w zaroślach. Wypadek zrządził, że zbrodni tej był świadkiem żyd podróżny, idący drogą, który z gęstwiny lasu przypatrywał się morderstwu. Strażnik ukrywszy trupa, napotkał tego żyda na drodze, i pod pozorem szukania przemycanego tytoniu, rewidował go, w nadziei znalezienia przy nim pieniędzy. Pieniędzy nie znalazł, ale defraudowaną tabakę, której starozakonny miał przy sobie ukrytych kilka paczek. Strażnik przyaresztował za to żyda, i zaprowadził do burmistrza w Nowogrodzie. Tu starozakonny z nienacka przybliżywszy się do strażnika, wydobył z pochwy jego pałasz zbroczony we krwi, i opowiedział o całem zdarzeniu.

Podobnego rodzaju wypadki nie są u nas rzadkością. Głośnem było morderstwo pod wsią Tatarami w Tykocińskiem, dopełnione przez strażnika od wódki, Chytrofiumowa. W roku zeszłym jeden strażnik ziemski i sołdat zamordowali i zrabowali szynkarza we wsi Zabiele, położonej na drodze z Łomży do Stawisk. O samych rabunkach i kradzieżach dokonywanych przez tych stróżów bezpieczeństwa publicznego, już nie mówimy, bo nawet w jednej okolicy, któż byłby je w stanie wyliczyć i opisać. W każdej gminie i miasteczku kilku znajduje się podobnych opiekunów. Mają oni rozległą władzę i drobiazgowe instrukcje, jak śledzić i szpiegować mieszkańców, rewidować i aresztować podróżnych, prześladować czarne suknie kobiet, pilnować kazań po kościołach czy nie buntownicze, i czy podczas odmawianych z urzędu modlitw za carską rodzinę wszyscy powstali, kto nie wyszedł z kościoła, lub nie drzymie. Ciekawą jest rzeczą być na nabożeństwie niedzielnem w wiejskim kościele. Tu żandarmi chodzą ciągle po świątyni, oglądają czy wszystko w porządku, zazierają do książek nabożnych czy nie zakazane, dowcipkują i brzękają pałaszami. Byłem świadkiem we wsi Rutkach, jak dwaj strażnicy kułakami i szturchańcami ciągle budzili wiejskie niewiasty, które drzemały podczas odmawianych modlitw za cara i jego rodzinę. Po kazaniu strofowali proboszcza w zakrystji, że namawiał z ambony lud, aby zapisywał się do tak zwanej wstrzemięźliwości od wódki, dowodzili bowiem, że to jest wymierzone przeciw rządowi, który właśnie w tym czasie wypuszczał w dzierżawę karczmy włościańskie. Wreszcie po nabożeństwie odebrali od kilku osób a między niemi do p. Gutowskiej ze wsi Kołomyi pisaną książkę do nabożeństwa, takie bowiem modlitewniki surowo są zakazane.

Niezmiernie ciekawym dla historji obecnych czasów, będzie kiedyś zbiór wszystkich przepisów administracyjnych i policyjnych moskiewskiego rządu. Będzie to w swoim rodzaju prawdziwe arcydzieło. Czytałem niedawno przepis, że opłacać należy nie tylko pozwolenie trzymania broni myśliwskiej, ale nawet archeologicznej, do żadnego użycia niezdatnej, i takową tak jak nowożytną składać rządowi należy gdy rozkaże. Niedawno zmarły obywatel w Łomżyńskiem, Adam Rozwadowski, opłacał rocznie po rubli sześć od każdej z kilku starożytnych halabard i włóczni, przechowywanych przy bibliotece jako pamiątka rodzinna, i składał je rządowi, gdy osobom prywatnym zabroniono posiadanie broni.

Nie mam tu miejsca opisywać wam rozmaitych skandalów, jakich się zdarza mnóstwo co chwila w naszem mieście i okolicy. Przed godziną n. p, nim siadłem do napisania tego listu, widziałem jak prowadzono do kozy włościanina, który uderzył biczem osła plądrującego w jego wozie, a należącego do gubernatora. Naprożno wieśniak tłómaczył się, iż nie wiedział o dostojeństwie gubernatorskiego osła, który samopas chodząc po mieście robi co mu się podoba, a cała policja miejska więcej czuwa nad jego nietykalnością, niż ludzi.

Kilka tygodni temu przypędzono tu razem do Zacharowa, naczelnika dyrekcji naukowej 30 ludzi, oskarzonych o pokątne nauczanie wiejskiej dziatwy czytania i pisania po polsku, co jest surowo zabronione. Byli to po większej części włościanie, którzy uczyli własne swoje dzieci, lecz wyśledzeni zostali na tej zbrodni przez ziemskich strażników. Wiadomo bowiem, że przepisy pozwalają jedynie rodzicom posyłać dzieci do szkółek gminnych rządowych, w których uczą tylko po moskiewsku. Pomimo, że to byli rolnicy i czas najważniejszych robót w polu, Zacharów kazał wsadzić tych ludzi do kozy i tylko z powodu braku funduszu do ich żywienia, tudzież gdy żony i dzieci ich uformowały obóz przed mieszkaniem naczelnika oświaty gubernialnej — wypuszczono biedaków po tygodniu.

Cóż dopiero mówić o skandalach większych rozmiarów, których przyczyną jest najczęściej nałogowe opilstwo wszystkich wyższych i niższych czynowników, powtarzających często narodowe swoje przysłowie: *„pił' i umierał', nie pił' toże umierał' — tak łuczsze pił'“*. Niedawno uciekł z Łomży nasz wice-gubernator, pułkownik Engelhardt, narobiwszy około 300 tysięcy złotych długu, lat bowiem kilka pił i zbytkował na kredyt, którego nikt bez narażenia się na zemstę i prześladowanie dygnitarza, odmówić nie mógł. Przywiodło to do bankructwa kilku uczciwych rzemieślników i kupców naszego miasta. W pijaństwie odznaczają się szczególniej naczelnicy powiatów. Kapitan Jewrejnów, naczelnik powiatu mazowieckiego, wiecznie będąc pijany po miesiącu nie bywa w binrze. Niedawno wyprawiał on bankiet z powodu swoich imienin. Wśród bandy czynowników swego biura urządził wycieczkę ku wsi Michałkom, gdzie w polu zająwszy szopę, posłał do miejscowego dziedzica po kilka garncy okowity i inne potrzebne do uczty prowizje. Gdy dostawiono ze dworu wszystko żądane, Moskale upiwszy się, wszczęli między sobą gwałtowną zwadę i bitwę, a naszedłszy dom dziedzica, tego samego, który przed godziną dostarczył im żądaną na ucztę rekwizycję, zelżyli go, poturbowali i powybijali okna. Do miasta powiatowego Wysokie Mazowieckie, rezydencji znanego nam naczelnika Jewrejnowa, przybył pewnego razu budowniczy gubernii łomżyńskiej, Astrachanskoj, a upiwszy się na obiedzie u goszczącego go naczelnika, pobił się z jego pomocnikiem. Przyczyną tej awantury było, że gdy Astrachańskoj energicznie dowodził, iż rząd aby na zawsze zapobiedz buntom, powinien wyrznąć wszystkich obywateli kraju, to pomocnik naczelnika, który rocznie miał kilka tysięcy rubli, z samych łapówek od obywateli swego powiatu, oburzył się na budowniczego i naplwał mu w oczy, poczem nastąpiło obustronne wzajemne policzkowanie. Nic dziwnego, że lud wiejski, stojący moralnie i obyczajowo nieskończenie wyżej od czynowników moskiewskich, żadnego uszanowania dla nich mieć nie może i z oburzeniem spogląda na spodlonych rabusiów swych kieszeni.

Z Saksonii d. 15. pazdziernika.

(*G*) Miesiąc już dzisiaj upływa jak Prusacy stanęli pod Paryżem, a dotąd bombardowania, którem miastu grożą od trzech tygodni, nie rozpoczęli. Z tak długiej odwłoki, nie należy przecież wnioskować, ażeby Prusacy zrzekli się projektu zdobycia miasta i całą czynność swoją ograniczyli do osaczenia jego murów. Zgromadzają oni najcięższego kalibru działa, olbrzymie moździerze, sypią szańce, robią jednem słowem przygotowania do uderzenia na miasto ze wszystkich stron. Przygotowania te atoli idą nadzwyczaj powoli. Ruch na kolei żelaznej do Niemiec, którą posiadają w swoim ręku odbywa się bardzo nieregularnie. W nocy pociągów nie wyprawiają, dniem idą one z pół szybkością, ciągle bowiem wolni strzelcy wyciągają szyny lub rzucają na nie kamienie i drzewa. Prusacy dla zabezpieczenia siebie, wożą od stacji do stacji zakładników z miejscowej ludno-

ści; myśleli, że powstańcy swoich rodaków nie zechcą narażać na zgubę i zaprzestaną psuć kolej. Gdy przekonali się, że środek ten skutku nie robi, ogłosili, że za każde uszkodzenie kolei rozstrzelanym będzie jeden z zakładników. I zapewne wykonają groźbę, Francuzi bowiem nie mogą pozwolić na regularny ruch koleją. My się dziwimy, że dotąd z większą energią nie wzięli się do jej zepsucia. Zepsucie kolei więcej w tej chwili znaczy, niż wygrana bitwa. Jeżeli bowiem przetną najezdzcom komunikacje, to ani dział ani żywności nie przywiozą.

W tych miejscach, gdzie końmi, lokomobilami lub lokomotywami, używanemi na zwyczajnych drogach, przewozić muszą swe transporta, omijając zawalone tunele lub zerwane mosty, tracą więcej czasu, niż na całą drogę, tam zaś, gdzie deszcze rozmoczyły ziemię, wstrzymać musieli zupełnie przewozy. Najtrudniejszą mają przeprawę od Nanteuil, gdzie się kończy kolej, na pozycje w około Paryża przez miejscowości nierówne i poprzecinane przekopanemi drogami. Naprawianie dróg, tuneli zajmuje siły całych pułków, które zamiast się bić, ciężko pracować muszą o chłodzie i o głodzie.

Powiadamy o głodzie, bo chociaż pruskie dzienniki staranie ukrywają wiadomość o niedostatku w armii, nie ulega przecież wątpliwości, że w niej już głód zapanował. Dowództwo pruskie, któremu odmówić nie można jenialnej myśli, stanowczości, pilności i znakomitego prowadzenia całej tej kampanii, przerachował się przecież. Mniemając, że Paryż nie będzie się bronił, pędził armię pod jego mury bez magazynów żywności, spuszczając się na rekwizycje. Kilkadziesiąt tysięcy konnicy rozpuściło po tatarsku zagony po Francji i zabierało chłopom bydło, konie, chleb, owies i siano. Przez jakiś czas udawało się takie gospodarstwo. Gdy atoli Niemcy objedli cały kraj, który zajęli a połowę jego zasobów zmarnowali, okazało się, że wysłanie wielkiej armii w kraj nieprzyjacielski bez wielkich kolumn prowiantowych było błędem, który się fatalną klęską zakończy, jeżeli Francuzi, nie zrażeni przewagą nieprzyjaciela, nie przestraszeni jego okrucieństwem, psuć będą drogi, napadać na wozy z żywnością, na patrole, na furażujące oddziały; jeżeli system obrony, który zastosowali do obrony Paryża przez spustoszenie jego okolic, przeprowadzą wszędzie, gdzie się tylko wróg okaże. Prawda, że wojna taka zada wielkie rany własnemu krajowi, że może doprowadzić do tego, że kamień na kamieniu nie zostanie, gdy idzie atoli o ocalenie ojczyzny i o jej niepodległość, nie ma ofiary, przed którą cofnąć by się należało. Moltke wysłał już rozkazy do Niemiec zalecające dowóz żywności. Lecz jedna kolej, jaką mają Prusacy w swem posiadaniu, tak była zajętą przewozem wojsk i materjału oblężniczego, że transport prowiantów musiał być tymczasowo odłożonym. Ponieważ zaś przekonano się, że nawet po uskutecznionej dostawie materjałów oblężniczych, jedna linia nie wystarczy na przewóz potrzebnych prowiantów dla wyżywienia kilkaset tysięcy ludzi, więc rozkazano wytężyć wszystkie siły na zdobycie Soissons, i fortczek nad granicą belgijską, które tamują komunikacje na drugiej linii, wiodącej do Niemiec.

Tymczasem pod Paryżem blady głód pokazywać się zaczął. Żołnierze bez chleba, bez mięsa, karmią się ziemniakami, których mieszkańcy nie zdążyli wykopać, i winem, które tu i ówdzie w piwnicach opuszczonych domów znaleźli.

Nadejście oddziału furażującego jest prawdziwem świętem pomiędzy żołnierzami. Gdy z Wersalu, gdzie założono magazyny z prowiantami, przyszlą na pozycję cokolwiek chleba albo kiszek grochowych, jak specjałami dzielą się okruszynami. Gdy mała kiszka grochowa daną jest na objad dla trzech ludzi, jest to już prawdziwą ucztą. W ostatnich dniach zmuszeni byli dowódcy uwalniać ze służby pozycyjnej żołnierzy dla wynalezienia sobie żywności. Po kilku więc lub kilkudziesięciu wychodzą na wyprawę szukając czasem o kilka mil kawałka chleba. Gdy taka czereda z wilczym apetytem wpadnie do wsi, z której ludzie nie uciekli, ze zwierzęcą dzikością napastuje mieszkańców o żywność. Wyprawy takie stały się już i stają ciągle powodem do krwawych zajść i w końcu sprowadzić muszą zwolnienie dyscypliny i dezorganizację wojska.

Główna komenda w Wersalu więcej też teraz zajęta już jest wynalezieniem sposobów utrzymania olbrzymiej swej armii niż oblężeniem miasta. Działania wolnych strzelców, niedopuszczających zaprowiantowania, a którzy się już w bliskich okolicach Paryża pokazywali, rozkazała bądź co bądź powstrzymać. Bez litości więc żołnierze mordują każdego, który się im w ręce dostanie.

W okolicy Rambouillet, pełnej lasów, rozpoczęli Prusacy z wolnymi strzelcami leśną wojnę, bardzo nam dobrze znaną z 1863 roku. Major pruski v. Beumen przetrząsa tam lasy, które służą za fortece chłopom, rewiduje wsie, podpala domy, i wiesza ludzi. We wsi St. Léger za to, że strzały z lasu zabiły dwóch huzarów a pięciu raniły, rozstrzelał sześciu jeńców, dlą większego zaś przerażenia ludności trupów powiesił na drzewach w dół głowami. Proboszczowi miejscowemu zapowiedział, że jeżeli jeszcze raz wolni strzelcy napadną na Prusaków, to go wraz z merem także powiesić każe.

Prusacy mniemają, że okrucieństwem powstrzymają partyzantkę. Snać dziejów naszego powstania nie znają. Gdyby je znali, mniejby wierzyli w skuteczność doraźnych egzekucyj, w palenie wsi oraz zagród chłopskich. Wszakże u nas teror moskiewski zapalił obopólną nienawiść w płomień, który gorzał ośmnaście miesięcy. Bez owej okrutnej energii Moskali powstanie trwałoby kilka miesięcy. Nie ulega także wątpliwości, że postępowanie Prusaków, niegodne cywilizowanego narodu, wojnę francusko-niemiecką bardzo przedłuży.

Zwycięztwo Niemców pod Orleanem (11. października) i przeparcie nowo sformowanej francuskiej armii za Loarę, zapobieży chwilowo niedostatkowi, jaki panuje pod Paryżem. Pozwoli bowiem Prusakom robić bezkarnie rekwizycje w urodzajnej prowincji Beauce, słynącej z pszenicy, owsa, oraz wielkiej produkcji owoców, wina i jarzyn. Posiadanie więc Orleanu, miasta wielce bogatego i położonego w bardzo ważnym pod względem strategicznym punkcie, wpłynie na polepszenie stanu armii pod Paryżem i zabezpieczy jej tyły.

Prusacy posuwają się na Zachód ku Bretanii, gdzie spotkają się z ludnością odważną, wytrwałą, nie umiejącą ustępować przed wrogiem kraju i religii. W Bretanii pospolite ruszenie przyszło do skutku. Gdyby ludność Normandji i Flandrji ruszyła się z równym zapałem jak w Bretanii, gdzie podobno księża ludności przewodzą, łatwo byłoby uorganizować na północy Francji armię, któraby się kusić mogła o danie stolicy odsieczy.

Z Bordeanx donoszą, że 4. października Orense na czele hiszpańskiego legionu wszedł do tego miasta wśród radośnych owacyj ludu.

Lyon przygotownje się do obrony. Zaburzenia tam ucichły. Przywódzcy socjalistów albo umilkli, albo, jak Clusuret, ów awanturniczy amerykański jenerał, schronił się w Genewie. Ludność okazuje się poważną jak w Paryżu. Na placach od rana do wieczora obywatele ćwiczą się w robieniu bronią. Robotnicy obok kupców i panów sypią szańce. Przechwałek nigdzie nie słychać, a usposobienie odpowiednie jest groźnemu położeniu, w jakiem się piękna Francja znajduje. Prócz kilkudziesięciu tysięcy gwardzistów narodowych, Lyonu bronić będzie 20000 mobilgardów i 25000 regularnego żołnierza.

Pokazanie się wojennej francuskiej floty koło Helgolandu zaniepokoiło Niemców, którzy nie spodziewając się powrotu Francuzów, usunęli z brzegów i z portów torpedosy, działa i inne środki obrony. Nie przypuszczają, ażeby po pierwszej wyprawie, odznaczonej zupełną bezczynnością, i po zniesieniu blokady, francuska flota odważyła się atakować Wilhelmshafen, i blokować ujście Elby albo Wezery. Po co więc przybyła? Oto jak mnie się zdaje, po to, ażeby odebrać ochotę niemieckim wojennym statkom do działania. Niemiecka flota rozzuchwalona bezczynnością i odpłynięciem francuskich statków, wybierała się na brzegi francuskie. *Times* angielski, podbudzający ustawicznie Niemców na Francuzów, zachęcał niemiecką flotę do chwytania kupieckich okrętów, które z Anglii i z Ameryki broń przewożą do Francji.“ Poprobójcie, mówił do nich, wszakże skonfederowani Amerykanie wystąpili z trzema statkami przeciwko flocie północnych Amerykanów, a ile im szkody zrządzili?“ Niemcy zdawali się ulegać pokusie. Ażeby zaś w chwili, w której pruska armia od lądu postępując, zbliża się już ku miastom portowym, nie wzięła Niemców ochota otworzenia sobie przez morze drogi transportowej, powróciła flota francuska na morze niemieckie.

W Brukselii utworzoną została ajencja telegraficzna pruska. Polecono jej rozszerzać wiadomości nieprzychylne dla Francuzów i i mogące zaszkodzić im w opinii Europy. Dlatego ostrożnie przyjmujcie wiadomości tej ajencji.

Schlesische Ztg. w numerze 486 w korespondencji z Petersburga doniosła, że car nie przyjął petycji od świętojurców, którą do niego ze Lwowa, zapewne ze skargami na Polaków i na rząd austrjacki wyprawili i podobnie jak dwie poprzednie petycje, także od nich pochodzące, polecił zostawić bez odpowiedzi.

Towarzystwo zaś gospodarskie w Wiedniu rozpoczęło agitację o wprowadzenie Austrji do Zollvereinu. Za jednością handlową poszłaby jedność polityczna, i jak za Menem tak w stolicy naddunajskiej, oraz w Tryeście Prusy by panowały. Jak car błagania świętojurskie, tak Bismark prośby wiedeńskie zostawił bez odpowiedzi. Prusy w tej chwili nie chcą w Austrji panować. Pora jeszcze nie nadeszła.

Przegląd polityczny.

Admirał Fourichon, zrzekając się ogólnego zarządu nad organizacją wojenną, zatrzymał tekę ministra marynarki, i obecnie zajmuje się rozwinięciem działań floty.

Francja pod wielu względami przypomina nam styczniowe powstanie. U nas początkowo dyrektorem wydziału wojny był budowniczy, trwało to jednak nie długo, a zarząd organizacji wojskowej powierzono ludziom specjalnym. Francja zaś, owe mocarstwo pod względem militarnym mające najwyższą sławę, z usunięciem się Fourichona nie może wynaleźć ministra wojny, i tekę tego prowizorycznie objął adwokat Cremieux, 70-letni starzec, a obecnie sprawuje Gambetta, człowiek najenergiczniejszy bezsprzecznie z pomiędzy przywódzców dzisiejszych, biegły prawnik i wykwintny mowca, ale nie wojskowy. Jenerałowie francuzcy z takiego stann rzeczy nie mogą być zadowoleni, widzą oni, poniekąd słusznie, ubliżenie dla siebie w tem, że osoba cywilna zarządza organizacją wojskową.

Porównywając nasze czyny w czasie powstania styczniowego z dzisiejszym stanem rzeczy we Francji, możemy być dumni, bo względnie do warunków, w jakich ruch nasz rozwijał się, a tych, w których Francja pozostaje, złożyliśmy dowód, iż możemy być wzorem dla narodów, walczących w obronie niepodległości kraju.

Kronika wojenna.

Z pod Paryża. Do *Nowej Pressy* piszą z Sceaux d. 7. października:

Słyszeliście już oddawna, że w głównej kwaterze niemieckiej wszystko zrobiono, aby **Paryżanom odciąć wszelką komunikację zewnętrzną.** Wiadomo także zapewne, że balony wysyłane z Paryża są przedmiotem polowania dla Niemców, mianowicie dla ułanów, którzy natychmiast gonią w kierunku oddalania się balonu. Ale ponieważ małe balony (z listami wysyłane) zazwyczaj bardzo wysoko się wznoszą, i powiększej części potrafią dalej zalecieć od ułanów, to liczba zatem przechwyconych poczt powietrznych jest dotąd nie wielka, i jeśli wieje wiatr północno-wschodni, wysyłają z Paryża listy do południowej Francji po sześć razy dziennie. Lecz ta bezpośrednia poczta do północnej Francji, Belgii, Hollandji i Anglii na lepsze czasy, na inny wiatr musi czekać.

Że jednak zamknięcie Paryża nie jest kompletne, wnioskuję z opowiadania, które słyszałem z ust towarzyszącego dziś głównej kwaterze pruskiej sekretarza amerykańskiego poselstwa.

Według tego źródła, miał Bismark zaprosić do siebie kilku jenerałów, dowodzących oblęgającemi korpusami, i w ciągu rozmowy miał ich prosić, aby przedewszystkiem dawali baczność na to, by nikt z Paryża nie mógł przekroczyć linii osaczenia, nie będąc spostrzeżonym i zatrzymanym.

W odpowiedź na prośbę zaręczali jenerałowie, że osaczenie jest kompletne, że nawet mysz niepostrzeżenie nie mogła by się przemknąć mimo forpocztów pruskich, i że od ośmiu dni nie mogło być do Paryża nic przyniesionem, ani ztamtąd wyniesionem. Bismark słuchał tych zapewnień z uśmiechem, potem wyjął z kieszeni dwa dzienniki francuskie z dni upłynionych, które Bóg wie, w jaki sposób dostał, i podał je panom jenerałom.

Jeżeli więc Bismark (mimo wiedzy jenerałów) potrafi komunikować się z Paryżem, to juścić nic tak trudno zapewne okolicznym mieszkańcom znosić się z Paryżem.

Jeden z naczniejszych i najlepiej uorganizowanych oddziałów France-tireurs krąży w okolicy Creil i Senlis. Jak tylko większa siła nieprzyjacielska zbliży się, znikają oni z powierzchni ziemi najzupełniej, niech że się tylko oczyści z wojska okolica, znów wolni strzelcy są koło Creil i Senlis, gdzie napadają na małe kolumny prowiantowe, pocztę polową i pojedynczych maroderów, gdzie dopinają celu swojego całkowicie, czyniąc niepewną wojskową komunikację w tej okolicy, i niepokojąc ciągle nioprzyjaciela.

Drużyna tęgich zuchów, która na kolei Strassburg-Nanteuil wyrywa podczas nocy szyny kolejowe, utrudnia Prusakom nieskończenie więcej szybkie i szczęśliwe oblężenie Paryża, niż cała armia Loary.

Potyczka pod St. Remy. O potyczce wojsk badeńskich podaje *Landesztg.* badeńska następujący opis, datowany z Etival 7. października: Maszerowaliśmy z Longolsheim do Barr pośród Wogezów, ztamtąd do Saales i Senones, i wkrótce doszliśmy do Raon de l' Etape i Etival. Dnia 4. bm. spotkaliśmy w Wogezach wolnych strzelców; w lasach drogi były nie do przejścia, porobiono wszędzie zasieki. Dnia 5. kompania nasza była w potyczce pod Raon, gdzie z francuskiej strony padło 15 ludzi. Nasza kompania nie miała chwała Bogu żadnej straty.

Wczoraj zetknęliśmy się z nieprzyjacielem koło Nompatetire; liczył on 12.000 wojska liniowego, miał prócz tego gwardję ruchomą i wolnych strzelców, a także 6 dział. Kompania 12 musiała pomienioną wioskę zająć, a my byliśmy posłani dla wspierania. Wioska była wziętą, gdy nagle nieprzyjaciel rozwinął wielkie siły.

„Walczyliśmy w wiosce przez cztery godziny, trzema nawrotami przeciwko 2000 ludzi, potem otrzymaliśmy posiłki, i wtedy nieprzyjaciel znów uderzył na nas. Nie opuściliśmy jednak wioski mimo wielu rannych i zabitych. Cała nasza brygada zamięszana była w bitwę, która przez trzy godziny jeszcze trwała i skończyła się porażką nieprzyjaciela. Wielu jeńców i broń zdobyta, były owocem zwycięztwa. Staliśmy ośm godzin w najsilniejszem deszczu kul, które z lasu i z domów padały, i wystrzelaliśmy wszystkie swoje naboje. Straty po obu stronach są wielkie.“

Z opisu tego spostrzedz można, że piersze telegramy pruskie, trąbiące o wielkiem zwycięztwie Badeńczyków, zawierały więcej przechwałek niż prawdziwej treści.

Balony. *Journal officiel* podaje szczegółowe daty co do organizacji służby balonowej w Paryżu. Balony dzielą się na obsadzone (*ballons montés*) i balony nieobsadzone (*ballons libres*). Balonami obsadzonemi ekspedjują depesze urzędowe i inne pisma ważne, można ich używać także do podróży dla ważnych osób rządowych, i kierują niemi specjalnie wykształceni aeronauci. Urządzono osobną stację do obserwowania kierunku wiatru; utworzono także szkołę aeronautów.

Nordd. Allg. Ztg., urzędowy organ pruski, popełnia tę nikczmność, nie pierwszą i nie ostatnią zapewne, iż denuncjuje Irlandczyków, dążących w szeregi formującego się we Francji irlandzkiego pułku ochotników, jakoby głównym celem ich był rabunek i obdzieranie rannych. Małoduszną tę denuncjację podłą drukuje ten pierwszorzędny organ prasy pruskiej rozstrzelonemi zgłoskami!

Z Metz otrzymał *Journal d' Amiens* następujący list:

„Położenie miasta i wojska dotychczas całkiem dobre. Funt chleba kosztuje 20, litr wina 75 centymów. W hotelach bardzo przyzwoity obiad dostanie za 3 franki, a najwięcej za 5 franków nawet zbytkownio można jadać. Prawda, że mięso wołowe drogie, ale za to koniny mamy dosyć i wszyscy się przyzwyczaili. Innych gatunków mięsa jest obfitość. Kawa, cukier, czekolada, owoce wcale nie podrożały. Mozela dostarcza mnóstwo ryb. Brak soli jest kłamstwem. Gdyby jej nawet zabrakło, to Metz posiada źródlisko soli bardzo obfite. Żebraków nie ma. Twierdza może się trzymać jeszcze kilka miesięcy. Armia marszałka liczy około 100.000 ludzi bitnych, doskonałych i pełnych patrjotyzmu, którzy na wszystko gotowi.

„Bazaine w ogóle stracił około 30,000 ludzi. Dnie 14., 16. i 18. sierpnia przyprawiły go o mniej więcej 15.000 rannych. Dnie 31. sierpnia i 1. września (bitwa pod Noisseville) 750 rannych, a pomiędzy tymi rannymi znajduje się jeszcze około 1000 Prusaków. Codziennie robi wycieczki dla furażu i prowiantu, co się często udaje. Połowa naszych rannych już wróciła do szeregów, a tyfus szpitalny, który w Prusakach tak wielkie budził nadzieje, trwał w ogóle tylko 14 dni.“

Bezczelność pruska dochodzi do zenitu swojego:

Pruski *Staats Anzeiger* w części urzędowej zamieszcza „rozporządzenie generalne“, jenarlnego urzędu pocztowego (północnoniemieckiego), tej treści: że od „niejakiego czasu zaczynają coraz powszechniej używać do zamykania listów kopert zupełnie zalepianych, które tylko z mozołem i stratą czasu a nawet nie bez uszkodzenia treści dadzą się otwierać. Przy licznej korespondencji pokazuje się to być bardzo dotkliwą niedogodnością. Zatem urzędy pocztowe nasamprzód własnych listów urzędowych nie mają przesyłać w owych zaklejanych kopertach, a potem zresztą nie przeszkadzając jej w wolnym wyborze kopert, przy sposobności działać (einwirken) na publiczność w sposób odpowiedni, gdyż można przypuścić, że wielu adresatów także już doznało nieprzyjemności owych kopert.“

Rozporządzenie generalne, datowane z Berlina 9. października 1870, podpisane przez p. Stephana.

Bitwa pod Metz d. 7. październ. *Statsanz.* takie daje sprawozdanie urzędowe o znakomitej wycieczce Bazaina:

Wieś Remy, położona od Metz na lewym brzegu Mozeli stała się znów dnia 7. b m. celem zaczepki nieprzyjacielskiej, czy to, że Francuzi wypośrodkowali słabsze obsadzenie lewego brzegu Mozeli; czy też że sądzili łatwiejszą mieć rozprawę z landwerą niż z gwardją lub linią. Dnia 7. po południu o godzinie 1. wyparli się w silnych oddziałach pod Maison rouge na St. Remy, Les Petites i Les Grandes Tapes. Tam zatrzymały były forpoczty dywizji Kummera pozycje swe zajęte 2 października. Staranie, aby te pozycje mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela utrzymać, nie było uwieńczone dobrym skutkiem przy pierwszem silnem natarciu jego, chociaż wojsko nasze rozwinęło niezmierną wytrwałość i najświetniejszą odwagę. Prawie równocześnie z zaczepieniem na lewym brzegu Mozeli, nastąpił atak demonstracyjny mniej natarczywy i słabszemi siłami wykonany na prawym brzegu na I. korpus w pozycjach pod Servigny i Noisseville i na X. korpus na liniii Malroy Charloy; tu przyszło jednak tylko do ucierania się artylerji i strzeleckich oddziałów. Wyraźnie nie miał ten atak innego celu, jak odwrócenie uwagi oddziałów stojących na prawym brzegu od zamiarów nieprzyjacielskich, które chciał na lewym wykonać, a mianowicie przeszkodzenie odkomenderowaniu tych oddziałów na drugi brzeg Mozeli.

Pomimo to przeszły pod Argancy pułki piechoty nr. 16 i. 57. z korpusu (brygada Wedell) przez Mozelę, aby tutaj zaczepić nieprzyjaciela z lewege skrzydła wspólnie z dywizją Kummera, równocześnie zaś zaczepiły z prawego skrzydła pułki piechoty nr. 8. i 48. z III korpusu, opanowały i utrzymały się w Bois de Woippy, znajdującym się na lewem skrzydle nieprzyjaciela, dotarły jeszcze dalej aż pod Bellevue i zagroziły tak mocno nieprzyjacielskie lewe skrzydło, że przy współdziałaniu dywizji Kummera i brygady Wedella na front nieprzyjaciela, musiał tenże zajęte zrazu i dzielnie utrzymywane pozycje opuścić. Około godziny pół do siódmej były te pozycje znów w naszem posiadaniu. Waga bitwy była na lewym brzegu, co się już z naszych strat wykazuje. Po tym brzegu wynosiły one nie mniej jak 1350 ludzi, podczas, gdy po prawym tylko 80. Najwięcej strat poniosła dywizja Kummera, prawdopodobnie przy zdobywaniu na początku pozycji straży przednich. O ile się znów III. korpus odznaczył, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że między ogólną stratą 155 ludzi, poległo 13 oficerów.“

Siły zbrojne Moskwy przedstawia wydana świeżo w Berlinie broszura, jak następuje:

W roku 1860 czynne wojsko moskiewskie składało się tylko z 361.000 żołnierza z 856 działami; rezerwa zaś z 290.000 żołnierza z 640 działami. Dzisiaj samo wojsko czynne wynosi tyle, ile przed laty wynosiło razem wojsko czynne z rezerwą.

Znajdująca się w europejskiej Moskwie piechota wynosi 492.000 żołnierza; bataliony strzelców 20.000, jazda liczy 33.000; artylerja 28.000 żołn. z 141 baterjami; a inżynierja liczy 11.500 ludzi.

Ogółem więc Moskwa ma w Europie 584.500 żołnierzy z 1128 działami. Jeżeli do tego dodamy stojące w Kaukazie wojsko, okaże się siła zbrojna 688 000 żołnierza z 1304 działami.

Rezerwy własciwej, to jest, czynne wojsko bezpośrednio wspierających armij Moskwa teraz nie posiada, a oddziały wojska, noszące tę nazwę mają przeznaczenie wyćwiczenia rekruta i mają stałe kadry.

Prócz tego Moskwa ma wojsko lokalne, a mianowicie 25.000 załóg fortecznych i 6000 artylerzystów fortecznych, dalej 46 batalionów wojska liniowego stacjonowanego w okręgach wojskowych w Kaukazie, w Turkestanie i w Syberji. Bataliony te mogą być użyte do służby garnizonowej, do bronienia miejsc obwarowanych, jakoteż do wycieczek przeciwko nieprzyjacielowi. Jestto więc żołnierz równie zdatny do służby fortecznej jak i polowej.

Wojsko nieregularne składa się z 15 oddziałów, między temi 12 oddziałów takzwanych kozackich. Najważniejszemi między temi są oddziały dońskich kozaków, liczące 66 pułków jazdy i 14 bateryj po 8 dział.

Kozacy kubańscy liczą 28 pułków jazdy, 11 pułków piechoty i 5 bateryj konnych. Reszta kozaków, przeznaczonych do służby pogranicznej i wewnętrznej tworzy 50 pułków jazdy, 23 batalionów piechoty i 7 bateryj konnych.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Dziwna rozsiadła się w tym Lwowie martwota od czasu jak wytężonem okiem śledzić poczęliśmy gwałtowny bieg wypadków, przesuwających się na świecie i zobojętnieliśmy na wszystko, co nie jest wojną obfitą w niesłychane powodzenia i klęski. W dzień nieroboczy a ponury i wilgotny, jak ostatnia niedziela, można tu było doprawdy umrzeć z nudów, a okoliczność iż dzisiaj żyjemy jeszcze, głównie zawdzięczyć należy dobrym wiadomościom z Paryża i Metzu, jakby w sam czas nadesłanym nam tutaj na pokrzepienie umysłów. *Marnotrawca* przedstawiony dnia tego w teatrze, liczną też zwabił publiczność, i jaką taką nastręczył jej również rozrywkę.

Jutro we środę, odegrają w teatrze *Dewotkę* p. Sardou na dochód p. Juliana Wilkoszewskiego, złożonego właśnie ciężką niemocą. Publiczność lwowska w dobrej niezawodnie ma pamięci gorliwą działalność tego artysty na scenie narodowej. Nie jedną miłą chwilę, spędzoną w teatrze, zawdzięcza talentowi i pracy jego, dziś więc nie omieszka uczynić swoje, kiedy na nią przyszła kolej. Spodziewać się tego należy tem bardziej, że dyrekcja dochód z tego przedstawienia przeznacza na wysłanie schorzałego artysty na kurację do Sosawa, by wzmocniwszy nadwątlone zdrowie, z dawnem zamiłowaniem i gorliwością oddać się mógł swemu zawodowi.

W niedzielę przez kilka godzin biegał po mieście pies wściekły, pokąsał kilka innych psów i dziecko małe na Zielonem, gdzie go też kijami zabito. Uprzątacze rozwinęli więc dnia tego wielką czynność i wszystkie podejrzane psy zabrali do obserwacji weterynaryjnej.

Turysta jakiś opisujący w fejletonie *Czasu* swoje podróże, wynurza się między innemi tem, iż nie może pojąć wystąpień dziennikarstwa lwowskiego przeciw teatrowi niemieckiemu i jedyną drogę ku pozbyciu się takowego upatruje w podniesieniu sceny polskiej we Lwowie. Nie rozpatrzył się snać w stosunkach fundacji Skarbkowskiej szanowny turysta, gdyż i najlepszy teatr polski nie wyruguje ze sceny lwowskiej Niemców, opartych o przywileje, ogromne subwencje, aż nadto wystarczające na utrzymanie lichych sił teatralnych, choćby nawet udział publiczności był tak słaby, iżby teatr ten żadnych dochodów nie miał z produkcyj swoich. Zgadzamy się z nim zresztą zupełnie w tem, iż dobry teatr polski we Lwowie byłby bardzo pożądany i uważaliśmy to zawsze za coś bardzo naturalnego, że przy warunkach tak szczęśliwych jak tutejsze, nasz teatr powinien być świetny. Dlaczego takim nie jest, niech odpowie za nas wszechwładny kurator, książę Karol Jabłonowski, którego opinia publiczna od dawna czyni wyłącznie odpowiedzialnym w tej mierze. Co zaś do teatru niemieckiego, nie zostaje nam tu w rzeczy samej inny sposób pozbycia się tego pasożyta, jak wywieraniem najwyższej presji na niechętny nam w tej sprawie Wiedeń, i dlatego wraz z publicznością całą powiadamy: Precz z teatrem niemieckim!

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 17. października: Ludwika Demian wdowa, 46 lat na raka macicznego; T. Kozłowska zarobnica 58 lat na suchoty, Jan Kilian zaroanik, 38 lat na słabość Brigta; Barbara Breitwizer zarobnica, lat 20 na gruźlicę; Józef Żółkiewski zarobnik, 26 lat, na durzycę; Marja Czerny żona ślusarza, 47 lat na puchlinę.

— **W Krakowie** d. 15. nad wieczorem widziano zorzę północną.

— **Teatr.** Mieliśmy w piątek jeżeli nie operę polską, to przynajmniej próbę opery. Przedstawiano Jawnutę z piękną i oryginalną muzyką Moniuszki, z mniej za to pięknem librettem Publiczność zobrała się bardzo licznie, i dyrekcja miała nowy dowód, że starania jej około pozyskania lepszych spiewaków i śpiewaczek opłaciłyby się niezawodnie. Byłby też to jedyny także sposób ostatecznego zwalczenia opery niemieckiej ze wszystkiemi jej Gallmajerkami całego świata.

Na tem samem przedstawieniu piątkowem powtórzono komedyjkę: *Każdy wiek ma swoje prawa.* Komedyjka w całości odegrana była bardzo dobrze. Pna. Romana Popielówna zachwycała publiczność grą swoją: P. Leszczyński był także lepszym niż dawniej pedagogiem i z młodą uczennicą swoją stanowił wyborną i komiczną parę. P. Wolański był dzielnym, co się zowie, porucznikiem.

— **W Bernie** na Morawie d. 13. bm. ogromne szkody zrządziła trąba powietrzna, pozrywawszy dachy z kamienic, parkany, pobalawszy kominy i drzewa, a nawet całe domy. Kilka osób zostało znacznie skaleczonych.

— **Z Sanoka** odbieramy liczne zażalenia na niedochodzenie listów do tamtejszych adresantów. Użalający się nie są wszakże pewni, czy poczta miejscowa, czy też inne winne są temu, i proszą o rozpatrzenie tej kwestji sz. dyrekcję poczt.

— **Koncert p. Górskiego.** Lwów tego roku nie będzie się mógł uskarzać na brak zabaw, a szczególniej koncertów. Niezadługo odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego, koncert przyjaciół sceny narodowej, koncert p. Wieniawskiego, i wreszcie koncert p. Górskiego. Wszakże to dosyć jak na początek!

Ostatni z tych kocertów odbędzie się podobno już w przyszły czwartek. Jak słyszeliśmy, p. Górski odegra sławną sonatę Tartiniego p. t. „Le Trille du diable“. Jest to pełna fantazji i wzniosłości kompozycja z początku XVIII. wieku, jest to dzieło tak trudne do pojęcia i wykonania, że tylko pierwszorzędni skrzypkowie niem się popisują. Z ciekawością więc wyczekujemy tego koncertu, i szczerze nań publiczność zachęcamy.

Na tym koncercie ma wystąpić poraz

pierwszy przed polską publicznością panna Kramer, młoda, znakomita spiewaczka lwowska.

— **Drohobycz,** 15. października. W jednym z dawniejszych numerów podała *Gaz. Nar.* wiadomość z Drohobycza o zawiązaniu się tu Towarzystwa w celu założenia teatru amatorskiego. Dziś wywiązuję się z nader miłego obowiązku, uzupełniając powyższe doniesienie następującemi wiadomościami:

Szczupłe fundusze zebrane w drodze subskrypcji, stawiały w dalekiej perspektywie pierwsze przedstawienie, które, jak każdy początek, z wielkiemi miało do walczenia trudnościami U nas największą trudnością były pieniądze. Otóż Rada miejska drohobycka, która już tylokrotne dała dowody, że zawsze i wszędzie w pierwszem staje miejscu, gdzie tylko chodzi o wspieranie celów dobroczynnych, tak też i tym razem zawotowała na najgwałtowniejsze potrzeby urządzenia tegoż teatru 300 złr. subwencji, a oprócz tego przyjęła opiekę nad nią. Tej więc okoliczności zawdzięczamy, że pierwsze przedstawienie nastąpiło zeszłej soboty; składało się ono z dwu komemedyjek „Niebezpieczny człowiek“ i „Zerwany most“. które poprzedził prolog, wiersz okolicznościowy, wygłoszony przez samegoż autora, pana K., którego niezmordowanej pracy i wytrwałości, byt amatorskiej sceny narodowej zawdzięczamy. Na tydzień przed przedstawieniem były już prawie wszystkie miejsca rozsprzedane, sala nie mogła pomieścić rozciekawionej publiczności. Odegranie obydwu komedyjek nastąpiło pod każdym względem zadawalniająco, to też publiczność nie szczędziła prawdziwie zasłużonych oklasków. Z czystego dochodu przeznaczono 60 złr. na wsparcie ubogiej młodzieży gimnazjum tutejszego, resztę zachowano na utworzenie funduszu zapasowego tegoż teatru. Całe niemal miasto jest tak żywo zainteresowane potrzebą utrzymywania i wspierania tego teatru, że przyszłe przedstawienie, pomimo bardzo miernych cen wstępu, bardzo świetne przyniesie korzyści.

Co to za szkoda, że tak wielkie miasto jak Drohobycz, rozporządzające tak znacznemi funduszami, nie ma sali odpowiedniej dla przedstawień jak koncerta, odczyty, teatra, bale i t. p. Nie chodzi tu o salę wytworną ale o cztery obszerne ściany, nakryte dachem i ochronione od zimna. Mniemamy, że pan burmistrz, którego rządom nasze miasto tyle ma do zawdzięczenia ulepszeń, i w tym względzie zechce zadosyć uczynić ogólnym życzeniom. Możeby w tym nowym obszernym angielskim ogrodzie, nad którego założeniem obecnie pracują, znalazł się pod taką salę odpowiedni kawałeczek ziemi? W takiej sali możnaby w dnie słotne i zimne, udzielać nauki gimnastyki tak dla młodzieży gimnazjalnej jako też dla straży ogniowej. A kiedy już miasto przyjęciem protektoratu nad sceną narodową w Drohobyczu tak świetny zrobiło początek, to też niech i dalej trwa w tem szlachetnem przedsięwzięciu. Kiedy już mowa o scenie narodowej, pozwólcie i nam Drohobyczanom wykrzyknąć: Precz z niemieckim teatrem we Lwowie!

Przy tej sposobności niepodobna mi przemilczeć, że Rada miejska na jednem z dawniejszych posiedzeń uchwaliła nadać prawo obywatelstwa honorowego staroście drohobyckiemu, p Edwardowi Czermakowi, a tym czynem udowodniła najlepiej, że umie oceniać zasługi męża — który na trudnem swem stanowisku urzędowem, umie czuć i działać po obywatelsku.

Od kilku dni bawią w naszem mieście panowie koncesjonarjusze kolei żelaznej Chyrów-Drohobycz-Stryj. Głównym celem ich pobytu jest ułożenie się z gminą tutejszą o plac pod dworzec, który ze strony gminy niezawodnie będzie Towarzystwu bezpłatnie odstąpiony. Tak gmina tutejsza, jako też tutejsi przemysłowcy. oceniając pod względem merkantylicznym ważność i doniosłość tej kolei, zamyślają z znaczniejszemi kapitałami przystąpić do tego przedsiębiorstwa.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** według sprawozdania Wydziału centralnego za III. kwartał roku 1870 liczyło po koniec września r. b. 2568 członków rzeczywistych z 4704 udziałami czyli roczną wkładką 18 816 złr.; członków wspierających 631, dobrodziejów 13. Stan majątku funduszu stałej zapomogi w gotówce i efektach, przechowany w depozycie banku hipotecznego, wynosi po dzień 30. września r. b. 62.306 złr. 81 ct. w. a. W porównaniu ze sprawozdaniem za pierwsze półrocze okazuje się, iż majątek Stowarzyszenia powiększył się o 5.249 złr. 74 ct.

Przy tej sposobności nadmienia się, że w upłynionym kwartale następujące powiaty lokowały w banku hipotecznym niżej poszczególnione kwoty:

Bircza 1 złr. 67 ct., Brody 120 złr., Brzeżany 108 złr. 93 ct., Dolina 9 złr., Gródek 50 złr., Husiatyn 69 złr. 36 ct., Jarosław 250 złr., Kałusz 55 złr. 3 ct., Kołomyja 7 złr. 2 ct., Kolbuszowa 8 złr. 10 ct., Kraków 49 złr. 49 ct., Limanowa 80 złr., Lwów 133 złr. 40 ct., Mościska 100 złr., Mielec 21 złr., Nowy Sącz 34 złr., Pilzno 66 złr., Przemyśl 200 złr., Przemyślany 8 złr. 12 ct., Rawa 34 złr., 46 ct., Rohatyn 47 złr., Rudki 45 złr. 24 ct., Rzeszów 345 złr. 75 ct., Skałat 108 złr. 63 ct., Stanisławów 12 złr., Tarnopol 80 złr., Tarnów 212 złr. 8 ct., Tłumacz 67 złr. 76 ct., Wadowice 202 złr., Zaleszczyki 183 złr., Żółkiew 25 ct

Wzywa się zarazem członków, których zaległości przekraczają termin określony §. 22. statutu do uiszczenia się z takowych w jak najkrótszym czasie; szanowe zaś Wydziały powiatów upraszamy, ażeby wkładki za rok 1868 tylko do 15. grudnia b. r. przyjmowały; albowiem po tym terminie każdy członek Towarzystwa z wkładkami za rok 1868 zalegający w myśl §. 22. z Stowarzyszenia wykreślonym będzie.

W końcu upraszamy szanowne Wydziały podać do wiadomości wszystkich członków w powiecie, iż Wydział centralny doświadczeniem wsparty, już przyszłej Radzie nadzorczej przedłożył wniosek: celem zmniejszenia pierwszego okresu lat do otrzymania stałej zapomogi z 10 na lat 5; tak, iż członek znajdujący się w warunkach otrzymania stałej zapomogi otrzyma takową po pięciu latach należenia do Towarzystwa. Wniosek ten będzie również zawierał w sobie wymiar pensji i stypendjów dla sierót.

Doroczne posiedzenie Zakładu imienia Ossolińskich odbyło się w dniu, stale na ten cel oznaczonym tj. 12 października o południowej porze. Zbiór obywateli obojga płci obecnych temu posiedzeniu był bardzo liczny i mieścił w sobie znaczną część inteligencji lwowskiej, jako też wiele znakomitości naukowych.

Posiedzenie zagaił ks. Jerzy Lubomirski, kurator zakładu, długą przemową, której główną treścią była żywa chęć kuratorji zespolenia zakładu z publicznością, zespolenia, z któregoby jak największa korzyść płynęła tak dla publiczności, jak dla zakładu.

Przyznawał książę, że w roku zeszłym prawie nieustannie była zamkniętą biblioteka, nie przynosiła wcale moralnego procentu, jakiego od niej wymagać potrzeba, działo się to jednak wszystko w celach porządku, który na przyszłość ma pozwolić na jak najobfitsze udzielanie się biblioteki. Oświadczył ks. że w roku naukowym nadchodzącym otworzy biblioteka dwie czytelnie: jedną, dawniejszą dla szerszej publiczności, drugą dla pracujących ściśle nad źródłami naukowemi. Zakończył wreszcie kurator przemowę poglądem własnym na wypadki polityczne na zachodzie.

Wyrozumiałość wielka, z jaką książę traktował zarzuty robione urządzeniom zakładu w przeszłym roku, i oświadczona chęć zadośćuczynienia wymaganiom publiczności, zachęca nas do powtórzenia żądań naszych, już w przeszłym roku wyrażonych. „Pragniemy, aby biblioteka otwartą była nie tylko 5 godzin rano, ale i przynajmniej 3 lub 2 godzin wieczorem.“ Inaczej biblioteka będzie tylko zakładem dla pięciu lub sześciu literatów lub uczonych i dla kilkunastu próżniaków, którzy mają czas w godzinach rannych, w godzinach, w których świat cały oddaje się pracy.

Po kuratorze wystąpił pan Tatomir i przedstawił obszerne i dokładne sprawozdanie z czynności Zakładu rocznych i z jego rozmaitych nabytków. Pan Bielowski starał się opisać ciekawsze z tych nabytków Na zakończenie pan Małecki zaczął czytać obszerniejszą rozprawę o Biblii Szaros-Patackiej, z obawy jednak, aby nie znużyć publiczności, słuchającej już od kilku godzin różnych mów i sprawozdań, poprzestał na odczytaniu początkowych rozdziałów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 17. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.—, żyta 160 fnt. 4.70 5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—5.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.50. groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 8.25—8.50, jagły 180 fnt 9.75—10.50, koniczyna 180 fnt. 40—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15.— złr., rzepak letny 150 fnt. 12.50—13.— złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 5.80—6, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.—, anyż rosyjski ctn. 20.50.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 22.50—23. złr., miód patoka 100 fnt. 21.—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr., wiadro spirytusu 17.50 17.75. (Z Izby handlowej.)

(*G.*) **Tarnopol** d. 12. października. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego). Czas zimny i częstokroć dżdżysty, a kartofle jeszcze nie wykopane, co jeśli wśród przeplatających deszczów długo potrwa, może szkodliwie na wypadek ich oddziałać. Dziś już słychać poważne i wiarogodne głosy o psuciu się, t. j. parszywieniu, a obok tego nie ulega wątpliwości, że ich mniej jak minionego roku. Z powodu prac w polu mamy ciągły brak furmanek pod zboże do Złoczowa, co też cenę frachtu aż na 80 centów od korca podniosło. Jest to skala tak wysoka, jakiej u nas nie zapamiętają. Być może, że to jest ostatniem wysileniem przed otwarciem żelaznej drogi, które ma podobno z końcem listopada nastąpić. Nieustanna stagnacja w handlu zbożowym nie pozwala naszym kupcom robić obszernych zakupów, ponieważ ani czas, ani też obecne ceny nie są po temu. Tak bowiem krajowe, jak i zagraniczne ważniejsze targowice przedstawiają obraz niezwykłej chwiejności i mało obrotów, co daje się domyślać, że głównym objawem tej słabości jest brak zaufania do bliskiej przyszłości. Transakcje zawierają się jedynie na chwilową potrzeb spożywaczy miejscowych lub dla blizkich młynów, spekulacja zaś dalsza wyczekuje pomyślniejszych dla siebie konjunktur. Jedno żyto zwraca się w niewielkich partjach na zachód i zyskuje mało polepszenia. Pszenica tymczasem zwraca na siebie mało lub wcale żadnej uwagi, być może, że jej omłot w tej porze jest jeszcze po części wilgotnym. Reszta zboża bez popytu i obrotu.

Płacono za korzec: pszenicy wyborowej złr. 6.50—7.20, pszenicy średniej złr. 6.—6.75, pszenicy z odstawą w paźdz. i grund. złr. 6.50—7., za 170 funt. Żyta dworskiego złr. 3.50—3.80, żyta włościańskiego złr. 3.35—3.50, żyta z odstawą paźdz. i grud. złr. 3.50—3.70. Żyta dworskiego — interes ożywiony na listopad 80—87 cent. grudzień 82—83. List. i grud. 85 cent. garniec.

Wiedeń, d 14. października. (*Kor. Gaz. Nar.*) (Z giełdy zbożowej.) Ciągle trwające mdłe usposobienie na rynkach zagranicznych, i obniżanie się cen w Peszcie, rozstroiły i tutejszy targ, skutkiem czego panuje dziś usposobienie mdłe i brak ruchu. Przedawano pszenicę o 10 centów taniej na mierzycy, żyto o 15 centów, gdyż nie ma popytu; o jęczmień bardzo słaby popyt, kukurudza zaniedbana, owies tylko trzyma się w cenach.

(*G.*) **Czerniowce** dnia 10. października. Pan sprawozdawca z wystawy czerniowieckiej przyrzekł, iż poda listę premiowanych, i na obiecance się skończyło. A to dopiero byłoby koroną jego sprawozdania, bo dla interesowanych nie wielki jeszcze ztąd wypłynie pożytek, że publiczność dowiedziała się, iż ich okazy „znajdowały się“ na wystawie. Z tego powodu sądzę, że nie zechce on odmówić prośbie o wyjednanie umieszczenia łaskawego krótkiej wzmiance o jednej z nowo powstających polskich fabryk, która na wystawie czerniowieckiej wyszczególnioną została medalem i dypłomem zasługi. Gdyby p. sprawozdawca umieścił był listę premiowanych, nie byłbym natrętnym. Chodzi mi o fabrykę machin rolniczych pana Zygmunta Piwko w Majdanie Górnym, zostającą pod dyrekcją p. J. P. ucznia śp. H. Cegielskiego w Poznaniu. Chociaż to był może najmłodszy, z licznych konkurnjących na wystawie zakładów tego rodzaju, nowopowstająca fabryka Majdańska nie tylko że nie ustąpiła miejsca licznym okazom zagranicznych fabryk, ale odniosła nawet zwycięztwo. Przy próbie pługów np. z przeszło 90ciu majdańskie najlepiej odbywały swoje funkcje, i one jedynie zostały premiowane. Towarzystwo dla podniesienia kultury krajowej na Bukowinie zakupiło na wystawie znaczną ilość przedmiotów z tejże fabryki, i porobiło także niemniej znaczne zamówienia. Ogólnie uznano, że w całej Galicji wschodniej nie ma fabryki machin rolniczych, mogącej równać się z Majdańską. Zdaje mi się więc, że zakład krajowy, rokujący takie nadzieje, zasługuje na parę słów życzliwego poparcia, i ten wzgląd ośmielił mię udać się z prośbą do szan. redakcji o umieszczenie tej wzmianki.

(Pomimo obietnicy sekretarza komitetu wystawowego p. A. Zachara, nie otrzymaliśmy listy premiowanych na wystawie czerniowieckiej. Nie nasza więc wina, że lista umieszczoną nie została. Niech to służy za odpowiedź na zarzuty w powyższej korespondencji zawarte, jakoteż i na reklamacje z innych stron z tego powodu. *Sprawozdawca.*)

Ceny pszenicy w Anglii od lat 270. Angielskie czasopismo *Farmer* zamieściło w przedmiecie tym ciekawe dane, które tutaj podajemy w sposób następujący:

W roku 1600 cena pszenicy w Anglii wynosiła 1 Ł. 17 s. 8 d. za kwarter. W dziesięć lat później (po chwilowem podniesieniu się w 1608 r. na 2 Ł. 10 s. 8 d.), 1 Ł. 15 s. 10 d.; w 1620 r. 1 Ł. 10 s. 4 d.; w 1631 zaś 3 Ł. 8 s., odkąd aż do roku 1640 miało miejsce stopniowe zniżanie się ceny, które doszło wreszcie 2 Ł. 4 s. 8 d. Od tego znów czasu, bezwątpienia skutkiem wewnętrznych zamieszek, niepokojących kraj pod Karolem I., aż do końca pierwszej połowy XVII stólecia, ceny przedstawiają stopniowe wzrastanie i dochodzą 3 Ł. 8 s. 1 d. W roku 1660 spotykamy znowu cenę 2 Ł. 10 s. 2 d., która w 1670 r. spada na 1 Ł. i 7 s. Rok 1680 podnosi ją do 2 Ł., a wreszcie w 1690 roku cena pszenicy przedstawia się w ilości niższej 1 Ł. 10 s. 9 d.

Wiek XVIII. rozpoczął się przy cenie 1 Ł. 15 s. 6 d., a zatem przy takiej samej niemal co rok 1600. W dziesięć lat potem (1710) podniosła się do 3 Ł. 9. s. 4 d., w 1720 r. znów spadła na 1 Ł. 12 s. 10 d., w r. 1730 na 1 Ł. 12 s. 5 d., rok 1740 podnosi ją do 2 Ł. 5 s. 1 d.

Z końcem pierwszej połowy XVIII. wieku widzimy cenę, 1 Ł. 8 s. 10 d. W następnych dziesięciu latach ma miejsce podniesienie się ceny o 3 s. 7 d., w 1770 roku cena wynosi 2 Ł. 9 s. 6 d., w 1780 r. 1 Ł 16 s. 9 d., w 1790 r. 2 Ł. 14 s. 9 d.

Wielkie uniwersalnej wagi wypadki ostatnich lat dziesięciu XVIII. wieku, wielka rewolucja francuska, a potem władztwo Napoleona I., sprawiły olbrzymie wygórowania w cenach zbożowych.

W 1800 roku napotykamy cenę przeciętną 5 Ł. 10 s. 5 d., w 1801 r. dochodzi ona 5 Ł. 15 s. 11 d. Cena ta w XIX. stóleciu raz tylko w pamiętnym dla Europy r. 1812 została przewyższona do 6 Ł. 2 s. 8 d.

Od 1800—1869 roku podajemy szereg cen przeciętnych rocznych z każdego dziesiętka lat z tem nadmienieniem, iż dla większej wyrazistości wyrażone zostały w szylingach, licząc przytem 7 denarów za 1 szyling, a opuszczając wszelkie kwoty nie przenoszące 1—6 denarów.

Cena 1 kwartera 8 buszli, w szylingach:

Rok	najniższa	najwyższa
1800—1810	57	116
1811—1820	64	123
1821—1830	45	69
1831—1840	39	70
1841—1850	40	69
1851—1860	39	75
1861—1869	40	68

Ta ostatnia cena 68 szylingów jest za rok 1869, a 40 za rok 1864. (*Ek.*)

Rezultat ruchu depesz w urzędach telegraficznych w miesiącu lipcu b. r. Jak silnie wzrósł obrót depesz przesyłanych telegrafem skutkiem obecnej wojny, przedstawiają cyfry wykazu urzędów telegraficznych, należących do obrębu cislitawskiego ministerjum handlu. Przyjęliśmy miesiąc lipiec, najżywszy ruch w obrocie przedstawiający, a cyfry wykazu najlepiej udowodnią nam ten wzrost, jeśli wszędzie porównamy go z danemi w tym samym perjodzie roku zeszłego. I tak: Dochód w pobraniach za depesze przesyłane wynosił sumę 203.465 złr. (o 11.045 złr. więcej jak r. z.), a mianowicie: za depesze prywatne 195.640 złr., za państwowe depesze 7825 złr. Obrót depesz przedstawił się następnie: depesz prywatnych oddano 254.164 (o 75.664 więcej), państwowych 4.015 (8.053 mniej jak ubiegłego roku); łącznie więc przyjęto 258.179 depesz (o 67.611 więcej), rozesłano depesz prywatnych 49.409 a państwowych 465, razem więc 49.874 (o 9.889 więcej), depesz przechodowych (Transit-Depeschen) 40.820 (podczas gdy w roku 1869 w tym samym perjodzie tylko 20.165). W miesiącu lipcu przeto sięgał obrót depesz cyfry 348.873 (o 98.665 więcej). Podnieść należy, iż obrót depesz prywatnych ciągle wzrasta, a depesz państwowych stosunkowo umniejsza się. W pierwszem półroczu b. r. wpłynęło portorjum za depesze 1,074.205 złr., z której to sumy przypada na depesze prywatne 1,045.041 złr., na państwowe zaś 29.164 złr.

— Na wiosnę w bieżącym roku udzieloną została koncesja na budowę kolei żelaznej nazwanej wrocławsko-warszawską, z m. Oels do m. Kempna i osady Wieruszowa na granicy król. Polskiego. Kolej ta, mająca około 110 wiorst długości, w razie przedłużenia jej przez Sieradz do Łodzi, znacznie skróciłaby drogę z Wrocławia do Warszawy. Bezzwłocznie wszystkie roboty były rozpoczęte i teraz zostały doprowadzone do tego, że na 1. grudnia b. r. spodziewane jest otwarcie sekcji od m. Oels do Wartemberga, a na 1. lipca 1771 r. otwarcie całej linii. Dotąd nie słyszeliśmy aby rząd moskiewski udzielił upoważnienia na budowę kolei żelaznej od Wieruszowa do Łodzi; nie można jednak nie mniemać, aby założyciele kolei wrocławsko-warszawskiej przystąpili do jej budowy, nie mając, jeżeli nie zapewnienie to przynajmniej nadziei otrzymania koncesji od rządu moskiewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Elberfelder Ztg. donosi, że zdaje się jakoby odstąpiono w pruskiej kwaterze od zamiaru bombardowania Paryża.

Wrocławska Gazeta donosi, że oprócz braku żywności, zimna i słot, dokucza także Prusakom w obozach pod Paryżem brak materjału opałowego. Palą drzewa owocowe na nocnych biwakach, ale i to już wyczerpało się. Rozporządzono więc, aby z Saarbrücken sprowadzano węgiel kamienny dla użytku żołnierzy. Zdaje się jednak, że na rozporządzeniu się skończy. Pierwszą bowiem rzeczą jest sprowadzenie żywności — nie mówiąc już nic o amunicji. Mięsa wołowego niema od 14 dni pod Paryżem zupełnie, nawet oficerowie nie dostają go, bo czego nie zjedzono, wyniszczyła zaraza.

Do „Elberfelder Ztg.“ piszą z pod Paryża, że w pruskim głównym sztabie na serjo zajmywano się kwestją jak by można zaradzić straszliwym skutkom, jakie w szeregach niemieckich wyrządzają słota i zimno ciągłe tam panujące.

W wycieczce z dnia 6. bm. w kierunku Wersalu stracili Niemcy jak donosi *Gaz. Wrocł.* 600 ludzi, w urzędowym zaś raporcie podano cyfrę 16. Mała różnica!

W *Gaz. Kol.* jest opis wycieczki załogi fortu Mont Valerien z d. 7. bm., w której jak sami Niemcy przyznają zburzyli im wszystkie prace oblężnicze, wymierzone przeciwko temu fortowi: z wysuniętych bliżej szańców pruskich, spędzono po prostu Prusaków, inżynierja francuzka podłożyła miny, i tak je zniszczyła, a przygotowane pod baterje oblężnicze nasypy oszańcowane w okolicy Malmaison zniszczyła artylerja fortu Mont Valerien.

W dniu 10. b. spalili partyzanci pod Creteuil wielkie magazyny żywności i furażu dla koni, przeznaczone dla niemieckiej armii oblężniczej pod Paryżem.

W Wersalu mają mieszkańcy obowiązek żywić *in nutura* rozkwaterowanych w ich domach oficerów. A ponieważ sami nie mają co jeść, więc muszą wedle przepisu pruskiego komendanta płacić każdemu zakwaterowanemu oficerowi 6 franków dziennie na wikt. Kto nie ma, wydaje mer kwit na jego imię opiewający. W dniu 7 b. m. wydano takich kwitów dłużnych na koszta wyżywienia oficerów pruskich w sumie 1416 franków, a z każdym dniem staje się drożyzna droższą!

We wsi Ablair niedaleko Paryża wyrznęli włościanie prawie do nogi przybyły tam na rekwizycje szwadron pruskich huzarów. Że wieś spalono później i wywieszano ludzi, ile tylko udało się złapać Prusakom, rozumie się samo przez się.

Wydawany w Tours francuzki dziennik urzędowy pisze: „Śmierć jenerała Moltkiego zdaje się, że istotnie zasługuje na wiarę. Prywatna depesza z Berlina do pewnej osoby w Bazylei potwierdza tę wieść.“ To jest nieprawda.

W dniu 10. bm. weszedł do Tours legion ochotników amerykańskich. *Moniteur universel* pisze z tego powodu: *Merci a nos fréres des Etats-Unis*!

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 17. października (pr.) Wedle autentycznych wiadomości istnieje bardzo naprężona krizis ministerjalna; dymisja Petriny i Taaffego jest prawdopodobna; blizkiem jest uzupełnienie ministerstwa Potockiego autonomistami barwy Rechbauera.

Florencja d. 17. października. Włoski minister spraw zewnętrznych, Viscointi-Venosta, poseł francuzki Senard i Thiers konferowali dziś długo. Thiers wyjeżdża jutro do Francji.

Dekretem królewskim zniesiono rzymską granicę cłową, drugim dekretem uregulowano sprawę monetarną w byłem terytorjum papiezkiem. (Papiezskie franki zawierały 9% mniej złota jak włoskie, francuzkie, belgijskie i szwajcarskie franki; p. r.)

Tours d. 17. października. W departamentach, od których nieprzyjaciel oddalony jest mniej jak 100 kilometrów, ogłoszono stan wojenny. Wojskowe komitety upoważniono do bezpośrednich rekwizycyj osób i rzeczy do uznanych za potrzebne prac w celach wojennych. Komendant wojskowy ma prawo powoływać gwardzistów narodowych aż do 40 lat, którzy poddani zostają ustawom wojskowym.

Londyn dnia 17. października. *Dayly News* donoszą, że paryska armia oblężnicza otrzyma w landwerze, gwardji i przez 13ty korpus wzmocnienie w sile 100.000 ludzi.

Amerykańscy jenerałowie Burnside i Sheridan wyjechali do Brukseli.

Berlin 17 października (urzędowe.) Z Venizel pod d. 16. b. m. telegrafują: Dziś po południu wszedł W. ks. Meklemburgski do Soissons. Niemieckie straty podczas trzytygodniowego cernowania i czterodniowego ostrzeliwania są nieznaczne (?) W Soissons wzięto 4.000 jeńca i 132 działa.

(Już czwarty podobnoś telegram z Berlina o tym samym przedmiocie, jak gdyby oprócz Soissons nie było zresztą we Francji ani jednej miejscowości, zkąd wartoby donieść o czemś – np. jak Paryż, Metz itp. miasteczka!... p. r.)

Tours d. 18. października. Uzbrojenie gwardji narodowej prowadzone jest jaknajgorliwiej: więcej jak milion karabinów roddzielono; z tych 280.000 między gwardję ruchomą w Paryżu. Równą ilość rozdzieli wkrótce komisja uzbrojeń.

Londyn d. 28. października. *Times* donoszą: W głównej kwaterze księcia Fryderyka Karola pojawił się parlamentarz z Metz. Wyjechał on potem do Wersalu. Rezultat niewiadomy. (Wied. b. kor.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. października 1870.
godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.55. Akcje kredyt. 254.90. Akcje banku anglo-austr. 219.—. Bank obrotowy 134.50. Akcje Karola Ludwika 238.5. Kolej południowa 173.—. Franko-austr. 100.—. Akcje banku ludowego 48.50. Akcje banku bud. 56.—. Akcje banku centralnego 56.— Kolej Elżbiety 214.75. Akcje banku związkowego 217.50. Napoleondor 9.93. Kolej Łupkowska 156.—. Usposobienie mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. października

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	00	237	60
„ Lwow.-Czern.-Jassy	194	75	195	75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111	50	113	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80	25	81	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71	00	71	50
Banku hipot. gal. 6%	87	00	87	75
Gal. zakł. kred. włość.	85	00	86	65
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	00	72	60
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	94
Napoleondor	9	85	9	94
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	55	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50
Wiedeń d. 16. październ.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	56	50	56	60
„ „ „ srebrem	66	00	66	15
Pożyczka ost. z r. 1839.	236	50	237	00
Pożyczka lotr. z r. 1854	84	75	85	25
„ „ „ 1860	91	75	92	00
„ „ „ 1864	112	50	112	75
„ podatk. z r. 1864	97	00	97	50
Listy zastawne domen.	119	25	119	50
Oblig. indemniz. galic.	72	00	72	50
„ „ bukow.	71	50	72	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	216	00	216	50
Centralny bank	54	00	55	00
Kredytowy zakład	254	00	256	00
Franko-Austrjackie	99	00	99	50
Galic. dla handlu i przem.	00	00	00	00
Generalbank	73	50	74	50
Hipoteczny bank galicyjski	107	50	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	706	00	707	00
Vereinsbank	90	00	91	00
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	55	75	56	25
Borysł. Petrol. Comp.	60	00	65	60
Forstpr. Hand. Gesell.	21	75	22	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	167	50	168	60
Karola Ludwika	237	00	237	50
Północna Ferdynanda	2087	00	2090	00
Franciszka Józefa	187	75	188	25
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	194	00	194	50
Rudolfa	62	25	162	50
Siedmiogrodzka	65	00	166	00
Staatsbahn	380	00	381	00
Południowa	172	40	172	60
Tramway wied.	157	00	157	50
Łupkowska	156	70	156	25
Węgierska północna	000	00	000	00
„ wschodnia	88	25	88	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	50	88	00
Bank włościańsk. galicyjski	84	50	85	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71	00	71	75
„ „ „ „ 5%	79	30	80	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	75	98	00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93	15	93	30
Bodencredit w srebrze 5%	107	00	107	50
Bodencredit w. a. 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	103	60	103	80
Karola Ludwika dawn.	102	00	102	50
„ „ z r. 1867	99	25	99	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92	75	93	00
„ „ „ z III. em.	90	25	90	75
Rudolfa	90	00	90	50
Siedmiogrodzkiej	89	75	90	25
Południowej kolei	111	00	111	25
Państwowej kolei	134	00	135	00
(10% podat. pret. srebr.)				
Czeska zachodnia	91	25	92	00
Elżbiety nowa	99	35	99	50
(10% podat., pret. w. a.)				
Elżbiety dawne	91	25	92	0
Ferdynanda półneen. m. k.	89	00	90	00
„ „ w. a.	00	00	00	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	156	75	157	2[illegible]
„ Rudolfa	14	00	16	00
„ Stanisławowkie	23	00	26	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	40	91	50
Paryż 100 frank.	00	00	00	50
Londyn 10 ft. szter.	124	10	124	25
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	103	95	103	80

PŁÓTNO

szczególnie prawdziwe, **weby** rumburskie, bieliznę stołową najlepszej jakości

ręczniki, serwety do kawy, chustki do nosa

w największym doborze polecają po stałych cenach fabrycznych

HOINKES i GRUCHOL

we Lwowie w rynku l. 173 obok księgarni p. Wilda

Na składzie utrzymują zawsze:
Pończochy, szkarpetki wyrobu saskiego. **Koszule** flanelkowe, kaftaniki, kalisony, **Barchent pikowy i sznurkowy Barchant kolorowy** na sukni prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowych robót. 4075 1—6

Kalosze.

Gorzelnik

uzdolniony mogący złożyć kaucję znajdzie umieszczenie w Oskrzesińcach poczta Kuichynicze 4068 1—2

Gorzelnik młody,

który przez kilka lat z całem zamiłowaniem pracował w tej ważnej gałęzi gospodarstwa poszukuje umieszczenia za rocznem wynagrodzeniem w jakim skarbie dowodząc swoje zdolności najlepszemi świadectwami.

Manipulacją uskutecznia wedle życzenia, na jedną dwie lub trzy kadzie, to jest: ferment 18. 12. 8 godzinny z najlepszemi skutkami.

Bliższa wiadomość l. 14¹/₁, w pomieszkaniu pani Hermanowicz za czerwonym klasztorem we Lwowie. 4069 1—2

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 3—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha

W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 232, naprzeciw kościoła katedralnego.

W Bortnikach,

stacja kolei Czerniowieckiej, jest do nabycia bardzo

piękna rasa nierogacizny

Angielskiej rzadkiej wielkości, a przytem nazwyczaj łatwe do wykarmienia.

Obecnie są młode do nabycia, para **sześć** miesięcznych po 30 złr. drugie innej rasy po 2¹/₂ miesięcy po 20 złr.

Ktoby takowe nabyć sobie życzył, raczy **listownie zgłosić się do zarządu dóbr w Bortnikach.** 4046 3—3

R. von Orlice

profesor matematyki

w Berlinie.

Wilhelmstrasse 129

udziela

instrukcje gry do loterji

liczbowej.

Na zapytania odpowiada się bezpłatnie.

ELIXIR od bolu ZĘBOW.

Dr. J. V. BONN.

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. - Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 2316 16 18

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. 2310 1?—18

Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam 2299 19—20

Z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE

baszliki, kapiszony, czypeczki, ubrania, szaliki jedwabne, kwiaty pióra i t. d.

mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka

przy ulicy Nowej l. 281

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznam. 4073 1—6

Magazyn mód

jak najlepiej reputowany znany z rzetelności i dobrego gustu, z gotowemi strojami, towarami i całem urządzeniem

jest do sprzedania całkowicie lub częściowo.

Osoby życzące sobie nabyć ten magazyn, raczą się zgłosić pod **liczbą 172 w rynku na 1. piątrze.** 4074 1-3

2332 64—100

Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse **15, gegenüber dem Augarten.**

---

80 morgów gruntu

ornego w dobrej glebie ¹/₄ mili od Gródka przy drodze publicznej i ¹/₄ mili od dworca kolei, jest zaraz do sprzedania.

Bliższe warunki udziela c. k. notarjusz w Gródku. 4064 1—3

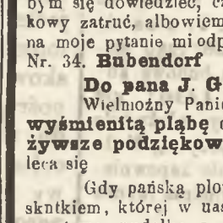

Familijne maszyny **do szycia systemu Wheeler & Wilson** z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce *Figura & Kazda* **w Wiedniu**

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4. **Cenniki franko.**

KELLER & ALT in Wien.

Keller & Alt in Wien.

Piękne **futro dla miasta złr. 45.**

Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40**

Wytworne **ubranie męzkie** zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.

Dobrze watowana suknia zimowa złr 18.

Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,

krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 5—?

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11

Keller & Alt in Wien.

Oddział dla realności

wiedeńskiej kasy hipotecznej

ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. właścicielom dóbr, że takowy przyjmuje w zupełności na siebie lub pośredniczy w drodze komisowej w kupnie i sprzedaży posiadłości.

Przez urządzenie wiedeńskiej kasy hipotecznej, której działalność w zakresie kredytu hipotecznego, jakoteż przez swe liczne stosunki w kraju i zagranicą natręcza się kupcom i odprzedającym dobra i inne realności znaczne korzyści i ułatwienia; przeto w interesie tychże P. T. właścicieli będzie, ażeby w danych razach jej usług zażądać!

Realitäten-Abtheilung

der Wiener Hypotheken-Casse

Graben Nr. 6. Ecke der Seilergasse in Wien.

4025 3—7

Dom murowany,

z ogrodem i kilku morgami pola jest do nabycia w Przemyślanach. Bliższa wiadomość w Aptece tamże. 4078 1—3

3948 4—?

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. 457¹/₄ i w głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieslera w Rynku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniają dodatkowo ogłosi.

Altona dnia 12. lutego 1869. **Do pana J. G. Popp, w Wiedniu.**

Mając ząb zepsuty, używałem pańskiej plomby, i mogę pana zapewnić, że takową odpowiednio skuteczną znalazłem. Ponieważ cierpię jeszcze w skutek innego zepsutego, który, że jest bardzo zniszczony, może być oplombowany, chciałbym się dowiedzieć, czyli płyn używany do plombowania tę własność posiada, ażeby takowy zatruć, albowiem na tem mi zależy, jak sobie postąpić na przyszłość. Upraszam pana na moje pytanie mi odpowiedzieć. Zostaje z uszanowaniem **Martin Marcus**, Breite Strasse Nr. 34. **Bubendorf**

Do pana J. G. Popp, prakt. dentysty w Wiedniu, **Stadt, Bognergasse Nr. 2.**

Wielmożny Panie! Niniejszem przesyłam panu dług w kwocie 2 złr. 10 ct. w. a, **za wyśmienitą pląbę** do oplombowania zepsutych zębów, przyczem **wyrażam panu najżywsze podziękowania za pański skuteczny wynalazek.** Z uszanowaniem poleca się **Anton Brandstetter. Steierdorf.**

Gdy pańską plompę do zaplombowania przez siebie samego, używałem z wielkim skutkiem, której w naszej okolicy dostać nie można, upraszam Go przysłać mi za zaliczką pocztową pudełko z dwoma flaszeczkami. Z uszanowaniem **Ferdynad Czaslofsky**, rachmistrz.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedności wszędzie znajdujących słusznę i zasłużone uznanie nawet w *Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włozech, w Rosji i wschodnich i zachodnich Indjach,* w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera Eberbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn. L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl. N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach. 3914 3—3

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Kenst, Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomuliński apt., *w Brzeżanach* p. Żmunkowski apt. i p. B. Faderbecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Braunfelder apt., *w Drohobyczu* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M Koniecki, *w Frysztaku* p. N Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Natrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Monasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kesterkewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichman i p. F. Zink apt. *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt., i p. J. D. Mussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W Stachiewicz, i p. L. Klarman, *w Tarnowie* p. W. T A. Wielogórski i H. Koy. *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa)

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego ¹/₂, część tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868

Wielki dyplom honorowy — najwyższe odszczególnienie. Amsterdam 1869

Detajliczne ceny dla całej Austryi.

1 słoik 1 funt ang wagi	1 słoik ¹/₂ ft. ang.	1 słoik ¹/₄ ft. ang.	1 słoik ¹/₁₆ ft. ang
15 złr. 80 cnt.	**3 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Jedynie **prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.**

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn Kloger et Sohn, Wien. Schottengasse Nr. 1. 2320 18—?

Herrn Jos. Voigt et Cie in Wien. zum „Schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

Konkurs.

Celem obsadzenia dwóch posad nauczycielskich przy szkole gimnastyki „Sokoła" z płacą roczną złr. 600 i 400 w. a. z dniem 1. listopada b. r rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci zechcą swe podania, opatrzone w wiarogodne dowody uzdolnienia nauczycielskiego w zawodzie giminastyki, tudzież ostatnie świadectwa ukończonych kursów szkolnych lub akademickich wnieść do biura dyrekcji „Sokoła" l. 717²/₄ najdalej do 25. października b. r.

Znajomość języka polskiego jest konieczną.

Od wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół"

Lwów dnia 1. października 1870.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr.

kupuje i sprzedaje effekta pańtwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

3900 7—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie. Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 2324 113—208

Nie do uwierzenia

a przecież

prawdą jest,

że następujące

uregulowane zegarki

sprzedaje się

po tak śmiesznie nizkich cenach.

10 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylinder z kryształowem szkiełkiem, wskazówką minutową wraz z łańcuszkiem, medalem i innemi ozdóbkami z złota talmi.

19 złr. 50 cnt. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony, srebrny zegarek Chronometer z podwójną kopertą pięknie emaliowany wraz z delikatnym łańc., medalem i ozdóbkami ze złota talmi.

15 złr. 50 cnt. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony srebrny zegarek Chronometer z pojedynczą kopertą wraz z łańcuszkiem, medalem i ozdóbkami.

14 złr. prawdziwy angielski z prawdziwego talmi złota zegarek, cylinder najnowszy, z podwójnem kryszt. szkiełkiem, przezco chociaż zamknięty przyrząd widzieć można, wraz z łańc., medal. i ozdóbkami ze złota talmi.

14 złr. zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą, sprężynką odskakującą, kryształowem szkiełkiem, z przyrządem z niklu wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi.

17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek anker z kryształowem szkiełkiem i pięknemi wyrobieniami wraz z łańcusz., medal. i ozdóbkami.

15 albo 18 złr. angielskie Prince of Wales zegarek remontoir mocnego składu z kryształowem szkiełkiem, urządzeniem z niklu z prawdziwego złota talmi; te zegarki tem się odznaczają, że bez kluczka nakręcać je można; do tych zegarków otrzymuje każdy łańcuszek wraz z medalionem i ozdóbkami ze złota talmi gratis.

15 albo 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny i prawdziwie wyzłocony, z prawdziwym łańcuszkiem koło szyi i kutasikiem wraz z ozdóbkami.

13 złr. srebrny zegarek cylinder z sprężynką odskakującą i mocnem szkiełkiem kryształ., wraz z łańcusz., medal. i ozdóbkami ze złota talmi

22 złr. delikatny srebrny zegarek anker z 15 rubinami wraz z delikatnym łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

22 złr. srebrny zegarek remontoir bez kluczyka dający się nakręcać wraz z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski wraz z łańcuszkiem, medalionem i ozdóbkami.

Łańcuszki z talmi złota krótkie złr. 1. 1 30, 1.60. 2, 3, 4. 5, 6, długie złr. 1.60, 2 50, 3, 4, 6, 7.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości i nie można je z ordynaryjnemi na równi stawiać. 4071 1—18

Każdy zegarek złoty lub srebrny jest c. k. marką urzędu menniczego zaopatrzony.

Za przesyłką albo poborem pocztowym (Postnachnahme) każde zamówienie uskutecznia się w przeciągu 24 godzin, a nieprzypadający do gustu towar wymienia się natychmiast. **Nieregulowane zegarki** sprzedają się taniej o 2 złr. Cenniki daremnie

Zegarmistrze i handlarze zegarkami znajdą wielki skład wszelkiego gatunku zegarków; tylko towar z pierwszej ręki z Anglii i szybka sprzedaż umożebniają po tak nizkich cenach sprzedawać.

N. Glattau's

erstes Wiener Uhren-Etablissement,

Kärntnerstrasse Nr 51, Palais Todesco.

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, jednem słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia ze skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,

3904 39—39 **Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I., Tiefer Graben r. 17.**

KANTOR WYMIANY

C. k uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje już teraz

kupony płatne l. listopada b. r. od

akcyj kolei Czerniowieckiej i

Obligacyj pierwszeństwa tejże kolei

o 1% wyżej każdoczesnego kursu **srebra.**

Kupuje i sprzedaje także wszelkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, monet i t. d. pod najprzystępniejszemi warunkami.

Przy kupnie efektów przyjmują się asygnacje kasowe banku hipotecznego bez wypowiedzenia, jako też wszelkie płatne kupony **bez odciągnięcia prowizji jako gotówka.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,